

Budka Suflera, Jest Taki Samotny Dom

Uderzył deszcz, wybuchła noc, przy drodze pusty dwór
W katedrach drzew, w przyłbicach gór, wagnerowski ton

Za witraża dziwnym szkłem, pustych komnat chłód
W szary pył rozbity czas, martwy, pusty dwór

Dorzucam drew, bo ogień zgasł, ciągle burza trwa
Nagle feeria barw i mnóstwo świec, ktoś na skrzypcach gra
Gotyckie odrzwia chylą się i skrzypiąc suną w bok
I biała pani płynie z nich w brylantowej mgle

Zawirował z nami dwór, rudych włosów płomień
Nad górami lecę, lecę z nią, różę trzyma w dłoni

A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien

A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
(Znowu szary, pusty dom, gdzie schroniłem się)
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien
(I najmiłsza z wszystkich, wszystkich mi - na witraża szkłe)
A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
(Znowu w drogę, w drogę trzeba iść, w życie się zanurzyć)
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien
(Chociaż w ręce jeszcze tkwi lekko zwiędła róża)

Lecz po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
Nagle ptaki budzą mnie tłukąc się do okien

Lecz po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
Nagle ptaki budzą mnie tłukąc się do okien